

# GLÓZ ŚWIDNIKA

TYGODNIK ZAŁOGI WSK „PZL-ŚWIDNIK“

Nr 13 (895)

31 marca 1988 r.

Cena 5 zł

**Zespołowe formy pracy w W-330**

## Poprzeczka wyżej!

Rozwój grup partnerskich to nie tylko jedna z możliwych technik organizatorskich umożliwiających szybkie rozwiązania placowe i skuteczne wyzwalanie rezerw wydajności pracy. Jest to również zjawisko o znacznym głębszym społecznym aspekcie, bowiem obok rozwiązania problemów efektywności pracy umożliwia ono równoległe realizowanie ważnych celów humanizacji pracy.

Grupy partnerskie są wyodrębnione w strukturze

organizacyjnej przedsięwzięcia, posiadają trwałe majątek do użytkowania, stałą załogę, a ich funkcjonowanie opiera się na wewnętrznym rozrachunku.

W listopadzie ubiegłego roku w W-330 powstała z gniazda mistrzowskiego (tokarza, ślusarza, ruhlowcy) brigada maszyn sterowanych numerycznie. Przy końcu marca br. odwiedziłem lidera tego zespołu Cezarego Miazka, z którym rozmawiałem o minionym okresie pracy brigady i o planach na przyszłość.

(Dokończenie na str. 2)

## Wesołych i Zdrowych Świąt

życzy Czytelnikom

Redakcja

## Dookoła jajka!

● Może być strusie, przepiórcze, najczęściej jednak bywa kurze. Może być również z cukru, czekolady lub kraszone (pisanki), zdobione kolorowymi piórkami lub wycinankami z papieru. Mowa oczywiście o jajku wielkanocnym, którego tradycja jest bardzo stara, starsza niż samych Świąt Wielkanocnych.

● Już w czasach przedchrześcijańskich jako uchożdziło to symbol życia. W chrześcijaństwie stało się symbolem zmartwychwstania. W Polsce za relikw dawnych obrządków można uznać zwyczaj polewania się wodą w wielkanocny poniedziałek (dyngus) oraz zanikający powoli obrzęd pod nazwą „gaik”. Jest to zwyczaj ozdabiania kolorowymi wstążkami zielonej gałęzi choiny z którą młodzi obchodzą ze śpiewem wszystkie chaty we wsi życząc „nowego latka”.

● W innych krajach Europy, na terenie Niemiec, Austrii, Szwajcarii istniał obyczaj turkania jajek wielkanocnych po łagodnych, trawiastych wzgórzach. Jajka służyły często do wielu gier. Jedną z nich polegała na tym, że jeden z zawodników musiał znaleźć i uło-

żyć pojedynczo w koszu setkę ukrytych na polu jaj, podczas gdy inny biegał w tym czasie do sąsiedniej wsi, meldował się w gminie i wracał na pole gry. Wygrwał ten, który pierwszy wykonał zadanie.

● Kraszenie jaj było najczęstszą funkcją kobiet i dziewcząt. Wypisywały one na jajkach życzenia, a następnie przekazywały je mężom lub narzeczonym.

● Jajka wieszano często pod sufitem w oborze i stajni. Miały one chronić zwierzęta przed chorobami. Dawano je także do zjedzenia bydłu przed pierwszym wiosennym wypasem. Wierzono także, że jajko chroni przed piorunami. Przechowywane jajka wielkanocne wnoszono najczęściej podczas burzy na dach domu.

Na zakończenie wspominek z tradycji wielkanocnych przypomnę niektóre znane przysłowia.

— „Jeszcze tego nie było, że by jajko kurą rządziło”.

— „Czym skorupka za młodu nasiąknie, tym na starość trąci”.

— „Na Wielką Niedzielę pogoda, duża w polu uroda”.

A więc — Wesołego Jajka!

(kk)

## Informacja Rady

W czwartek, 24 marca br. odbyło się plenarne posiedzenie Rady Pracowniczej. Rada Pracownicza wyraziła zgodę na likwidację i odprowadzanie z budżetu państwa kosztów z budżetu państwa i urzędów według przedstawionego wykazu, pozytywnie też zaopiniowano kandydatury na wyjazdy w ramach kontraktów „Agro” do CSRS i NRD oraz kandydatury do

odznaczeń państwowych i odznaki „Zasłużony dla zdrowia Narodu” oraz „Zasłużony Pracownik WSK”. Rozpatrzone wzór „umowy o mieszkaniach zakładowo-społdzielczych” i projekt ten zaopiniowano negatywnie.

Rozpatrzone też wykaz kandydatur na kontrakt do RFN za pośrednictwem „Energo-eksportu”.

## Lotnicza wiosna



## Demokracja wymaga aktywności obu stron

W sali spółdzielczego klubu „Emka” około 35 osób. Większość twarzy znajoma. Przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej, Zygmunt Szymończyk potwierdza moje przypuszczenia. Ponad połowa obecnych, to przedstawiciele „z ramienia”. A więc raz jeszcze w rozmowach władza — obywatel uczestniczyć zechciała tylko jedna strona.

Sprawozdawca, radny Adolf Borowik przedstawia wyniki realizacji zadań społeczno-gospodarczych stojących przed miastem w trakcie trwania bieżącej kadencji Rady Narodowej. Po kilkunastu minutach liczby przestają oddziaływać na wyobraźnię:

— Najlepsze wyniki gospodarcze uzyskała spółdzielnia im. Małgorzaty Fornalskiej...

— W handlu uzyskano przyrost sprzedaży, jednak głównie dzięki podwyżkom cen...

— Wciąż niedostateczna jest sieć usług, szczególnie szewskich, radiowo-telewizyjnych i dziewiarskich...

— Plan budownictwa mieszkaniowego przewiduje oddanie w 1988 roku 190 mieszkań. Już dziś rysują się szanse na zbudowanie 215... i może jeszcze 40 w budownictwie zakładowym. W dalszym ciągu duże trudności z uzyskaniem materiałów, szczególnie pokryciowych na budownictwo jednorodzinne...

— Najważniejsze zadania na najbliższą przyszłość, to rozpoczęcie zbrojenia terenów pod osiedle Brzeziny II, budowa pierwszego etapu domu kultury, postawienie szkoły podstawowej nr 6.

Z punktu widzenia całego kraju, sprawy, o których mówi się na tym zebraniu to błahostki. Jednak dla mieszkańców czterdziestotysięcznego miasta mają one wręcz życiowe znaczenie.

### GŁOSY WYBORCÓW:

◆ Chciałbym poruszyć sprawę ważną dla emerytów i rencistów, którzy z braku sił po zakupie muszą jeździć autobusem. Nie mając innej możliwości korzystamy z usług PKS-u, który za przejazd z jednego końca ulicy Raclawickiej na drugi każe sobie płacić 30 złotych. Jeśli nie można zmienić sztywnych przepisów dotyczących stref przewozowych, spróbujmy przynajmniej przeforsować zniżki dla inwalidów I i II grupy.

◆ Nad ulicą Przewodników Pracy w okolicach dworca PKP przerzucano kładkę dla pieszych. Gdy przyjdzie zima połowa kładki jest odśnieżona, druga nie. Okazuje się, że jedna część należy do PKP, drugą sprząta MPGKiM.

◆ Ogłoszenia anonsujące spotkanie z radnymi były bardzo ogólne. Chcielibyśmy wiedzieć z kim, z imienia i nazwiska, mamy się spotkać. Powinniśmy skończyć z anonimowością. Jeśli radny zasłużył się w załatwianiu naszych

spraw chcielibyśmy wysunąć go jako kandydata na następną kadencję.

◆ W Świdniku mieszkają ludzie, którzy mają domy pięknie obite boazerią. Ale ten sam człowiek za progiem swojego mieszkania, jeszcze na klatce schodowej rzuci niedopałek papierosa wprost na podłogę.

◆ Chodniki na osiedlach powinny powstawać dopiero wtedy, kiedy ludzie sami wydeptają sobie ścieżki. Co z tego, że Zielen Miejska pracuje jak oszałała, skoro efektów tej pracy nie widać?

◆ Sytuację w szkołach widzę jako paradoksalną. Z jednej strony ciasnota, wielozmianowość, z drugiej nikt nie chce się zgodzić na wydłużenie tygodnia pracy szkół do sześciu dni. Być może, gdy zbudujemy „szóstkę” i nową szkołę średnią, będzie nas stać na to, żeby pracować pięć dni w tygodniu. Nie zapominajmy, że bagaż wiedzy, jaką musi przyswoić uczeń podwaja się co kilkanaście lat. Siedzenie w szkole 7-8 godzin jak często zdarza się nawet w podstawówkach, to tylko siedzenie. A na egzaminach do szkół średnich i wyższych coraz mniej liczą się punkty za pochodzenie, coraz bardziej rzetelna wiedza.

**Przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej:**

— Komunikacja między Świdnikiem i Lublinem oraz wewnątrz miasta jest ciągle sprawą otwartą. Teoretycznie moglibyśmy zmienić przewoźnika na MZK. Bilety byłyby — przynajmniej w komunikacji miejskiej — nieco tańsze. Autobusy jeździłyby rzadziej, za to rozwinęłyby nas po całym Lublinie. Tylko że jeszcze do niedawna do eksploatacji jednego autobusu MZK trzeba było dopłacać rocznie 10 mln złotych. Dziś te dotacje wzrosły 2,5-krotnie. Musimy poważnie pomyśleć o pełniejszym wykorzystaniu komunikacji kolejowej. Już teraz PKP zastanawia się nad zmniejszeniem ilości kursów wahadłowych z powodu braku frekwencji.

**Przewodniczący Rady Miejskiej PRON Stanisław Czyż:**

Wniosków wysuwanych dziś obecna Rada Narodowa nie może już przyjąć do realizacji protokółujemy je jako informacje, którymi zajmie się już Rada Narodowa wybrana 19 czerwca. Już na dzisiejszym zebraniu moglibyśmy wysunąć naszych kandydatów na radnych, tylko jak to zrobić przy takiej ilości wyborców?

Nowa ordynacja wyborcza, jest dużym krokiem na drodze do demokratyzacji wyboru władz kraju. Mam nadzieję, że uda nam się zmobilizować społeczeństwo, by zechciało z tej demokratyzacji skorzystać, bo demokracja wymaga aktywności po obu stronach.

J. MAZUR

## XIII Olimpiada Wiedzy Społeczno - Politycznej

Dobiega końca XIII edycja OWSP. Hasłem, a jednocześnie tematem organizacyjnej przez ZSMP olimpiady, jest: „70 lat niepodległości Polski 1918-1988”. Podobnie jak w latach ubiegłych, składa się ona z pięciu etapów, poczynając od eliminacji w kołach wydziałowych, następnie na szczeblu zakładu, miasta, województwa i kraju. Uczestniczyć w niej mogą wszyscy chętni, w wieku do 35 lat, poza etatowymi pracownikami ZSMP.

(Dokończenie na str. 5)





# Poprzeczka wyżej!

(Dokończenie ze str. 1)

— Trzymacie się nadal dzielnie!

Tak! W lutym br. ubył nam dwóch członków brygady i na stanie mamy obecnie 31 ludzi. W kwietniu odejdzie jeszcze dwóch pracowników do wojska, ale w ich miejsce nie zamierzamy przyjąć nikogo.

— A jak stoicie z realizacją planów produkcyjnych?

Słabszym miesiacem był tylko luty br. Zabrakło systematycznego spływu detali i trochę nam to zachwiało rytmikę. W pozostałych czterech miesiącach szliśmy równo!

— Czyżby nie było żadnych trudności?

Aż tak dobrze to nie jest! Stary park maszynowy, awarie tokarek, brak przepustowości detali w pla-

skowni to trudności, do których zdążyliśmy się przyzwyczaić i skutecznie przewycięzać najrozmaitszymi drogami. Są jednak jeszcze znacznie poważniejsze problemy.

— Mianowicie?

Znacznie gorzej jest z takimi sprawami jak: zła jakość płytek do noży składanych, które otrzymujemy z huty „Baildon” i niedostateczna ilość trudno dostępnych narzędzi pomocniczych — krajowych i zagranicznych. Zaopatrzeniowcy są podobno bezradni.

— A co cieszy?

To przede wszystkim, że mamy w zespole ludzi uniwersalnych. Potrafią gdy zachodzi potrzeba przechodzić z jednego typu maszyny na drugi. Cieszy utrzymywanie rytmika produkcji, o któ-

rej wcześniej wspominałem, no i wzrost zarobków od 15 do 20 proc. W zależności umiejętności i wydajności pracy ludzie zarabiają obecnie w brygadzie od 18 do 40 tys. złotych.

— A jak pan ocenia ten system pracy?

Jak do tej pory dostrzegam sporo pozytywnych zjawisk. Wzrosło zainteresowanie pracowników o terminową realizację zadań produkcyjnych, o podniesienie jakości produkowanych detali. Nie ma mowy o ociąganiu się w pracy, słabsi w zawodzie starają się dorównać mocniejszym, a jeszcze nie tak dawno było z tym różnie. Grupy partnerskie zaczynają być powoli elementem bezpośredniej samorządności na stanowiskach pracy.

Rozmawiał: M. KRUK

## SPACER

Zapukała do bram przedsiębiorstwa w jeden z marcowych poranków. Chciała koniecznie przejść się po zakładzie. Była tu już przed kilkoma laty z jakąś oficjalną delegacją. Tym razem postanowiła popatrzeć na to i owo incognito. Cichem i bez śladów. Jedynym życzeniem było towarzyszyć dziennikarce. Nie ma sprawy. Chodźmy.

Starannie, jak ktoś dobrze znający teren, lustrowała zakład. Konsekwentnie omijała dyrektorskie i kierownicze gabinety. Instukcyjnie wiodła tam, gdzie powodów do dumy było najmniej. Zadawała pytania, na które nawet niezły wygadanyemu żurnaliście trudno było znaleźć sensowną odpowiedź. Ni stąd ni zowąd zapropomowała kilkunastominutowy postój przy bramie.

— W ciągu kwadransa z zakładu wyszło dwadzieścia osób — rzuciła od niechcenia. — Na czym polega ich praca?

— No... nie wiem. Widocznie mieli coś do załatwienia. Może poszli na przepustki, może wracali od lekarza. Wszyscy — widać — wyszli legalnie.

— Osiem godzin to 32 kwadransy — zaczęła się bez zmuszenia oka. — Trzydzieści dwa razy dwadzieścia to sześćset czterdzieści. Aż tytu macie chorych i na przepustkach? Sporo...

Nie usłyszmy stu kroków, jak kopnęła czubkiem buta przymarznątą do ziemi kalkiem zgrabną deskę. Wyheblować z obu stron i niczego sobie półka. Za taką w zakładzie stolarskim trzeba by zapłacić kilkadziesiąt złotych, albo nawet i tysiąc.

— Czyja to — zapytała szczerzo.

— No... zakładowa. Widocznie ktoś zgubił, albo wyrzucił

— Nie szkoda, że tu tak niszczycie?

— Pewnie, że szkoda. Chcesz to bierz i tak się nikt nie pozna.

Sto metrów dalej rdzewieje od niepamiętnych czasów półtorametrowy kawał rury.

— To też niczyje? Też mogą zabrać?

Diabli ją nadali — mruzcę pod nosem. Przecież takiego żelastwa można tu znaleźć tony. Budować chce czy co.

Na głównej drodze zakładowej coraz to ktoś nas mij.

— Ruch tu jak na Sławińskie — zauważyła mimochodem rozmówczyni. — Oni też do lekarza? Epidemia u was jaka czy co? A może na przepustki?

— Może pora śniadaniowa — z nadzieją zerkała na zegarek, ale wskazówki ani o milimetr nie chcą posunąć się naprzód. Jest ósma trzydzieści.

Zaczyna prószyć śnieg. Widzę, że trochę zmarzła. — Może wejdziesz do hali. Tuż przy wejściu obok ściany sterta żelastwa. Mam nadzieję, że ją wyminęmy. Nie-stety. Zauważyła.

— Tu się modernizuje — uprzedzam pytanie. — Widocznie nie zdążyli sprzątnąć.

Zbliżyliśmy się do pierwszej z brzozy obrabiarki. Raz po raz to karz wrzucą do skrzynki zgrabne, błyszczące detale. Chwila spokoju, myślę z nadzieją. Skąd.

— Dlaczego tu obok pana tyle niedopalków — zaczyna gnębić Boga ducha winnego robotnika.

— A te papiery, szmaty. W domu też ma pan taki porządek?

Facet mruga oczami. Nikt go przez lata o to nie pytał.

— Ja robię w akordzie — rzuciła na odczepnego. — Sprzątam po robocie. Jakbym się bawił w czystoszką, to pieniędzy wystarczyłoby mi na pół miesiąca. Skończył robotę, to przed trzecią poszłam. Teraz nie mam czasu.

— Dobrze jej tak — cieszę się w duchu. — Po co się wtrąca w nie swoje sprawy.

— Powiedział pan przed trzecią — nie dała za wygraną. — To znaczy, że pracuje pan w niepełnym wymiarze?

Robotnik jest „ugotowany”. Jeszcze chwila i zacznie się awantura. Na szczęście z drugiej strony hali jakiś grzyt. Biegniemy. Nic się nie stało. Kierowca wózka zle „wszedł w zakręt” i jedna skrzynka z nakrętkami spada na posadzkę. Pomagamy zebrać rozsypane detale.

— Zawsze pan tak jeździ — to do kierowcy. Kto panu wydał prawo jazdy?

— A wy co z „drogówki” — rzuciła kierowca, wskazuje na siedzenie wcisną pedał gazu i tyleśmy go widzieli.

Zerkam kątem oka. Może ma dość. Ma. Odprowadzam gościa do bramy. Po drodze wywija koźła na obłożonym chodniku. Oblicze ma zairasowane. Zegnamy się.

— Czy mógłbym chociaż wiedzieć z kim miałem tę wątpliwą przyjemność? — pyta, gdy już chce się odwrócić na pięcie.

— A owszem. Mówią na mnie Reforma Gospodarcza.

Odwrociła się i ciężkim krokiem z nadąsaną miną poszła.

— Trzeba było się zapowiedzieć, przyjechać służbowym samochodem z telewizją. Wtedy by to miało wyglądać...

(dyż)



W drugiej połowie ubiegłego roku na terytorium Republiki Federalnej Niemiec odbyły się dwunastokrotnie manewry armii NATO noszące kryptonim REFORGER (angielski skrót od „Powrót wojsk do Niemiec”). W manewrach tych wzięło udział ogółem 78 tysięcy żołnierzy amerykańskich, zachodniemieckich, brytyjskich, holenderskich i belgijskich.

W manewrach REFORGER po raz pierwszy wzięły udział śmigłowce McDonnell Douglas AH-64 Apache i Bell OH-58D Aeroscout. Poza nimi w ćwiczeniach uczestniczyły również maszyny Sikorski UH-60 Black Hawk, Boeing CH-47, Bell UH-1 i AH-1 Cobra. Jeśli chodzi o Apache, ich europejski debiut — manewry na terytorium RFN — znamy z trudnych warunków pogodowych były egzaminem niezawodności tych najnowocześniejszych śmigłowców szturmowych, jakie posiadają w dyspozycji wojska NATO. Przypomnijmy, że AH-64 wyposażony jest w dwa silniki General Electric T700-GE-701 rozwijających moc do 1200 kW. Gotów do lotu, ważący 6350 kg śmigłowiec może przenosić 16 sterowanych laserowo pocisków



Hellfire (firmy Rockwell International) lub 76 70-milimetrów rakiet typu powietrze-ziemia. Karabin maszynowy montowany na dziobie śmigłowca posiada w zapasie 1200 naboju kalibru 30 mm.

Ale najważniejszym atutem Apache jest jego uniwersalność (sprawny zarówno w dzień jak i noc), automatyczny system wizyjno-celowniczy firmy Martin Marietta naspikowany wręcz najnowocześniejszą elektroniką. Wystarczy powiedzieć, że zamontowane na helmie pilota okulary sterują rękami karabinu maszynowego umiejscowionego na ruchomym statywie. Tak więc jego lufa automatycznie kieruje się w stronę, w którą zwraca się wzrok pilota.

Przybyłe do RFN Apache zostały sformowane w dwie eskadry, z których pierwsza przebywa w Niemczech czasowo, druga zaś ma stanowić zaczątek 18 jednostek dysponujących w sumie niemal 330 maszynami AH-64.

W czasie trwania manewrów REFORGER Apache wykonały 752

godziny lotów (40 maszyn), w większości nocnych bądź w warunkach pogodowych. Z każdego 12 godzin lotów 7 przypadało na noc. Misje wykonywane przez śmigłowce polegały głównie na zaopatrywaniu „walczących” wojsk atakach na dalekie tyły nieprzyjaciela, wyszukiwaniu i niszczeniu pojedynczych celów, wykonywaniu strzałów ogniem wszystkich posiadanych środków, osłanianiu sił własnych.

Operacje przeprowadzane były z baz polowych. Śmigłowce parkowano w szczerem polu, załogi biwakowały w rozbitych obok namiotach.

Przed rozpoczęciem manewrów piloci amerykańscy trenowali loty w trudnych warunkach w okolicach Fort Lewis (stan Washington), gdzie panuje klimat podobny do zachodniemieckiego. Mimo to właśnie zła pogoda była przyczyną dwóch wypadków śmigłowcowych, jakie wydarzyły się podczas ćwiczeń.

Pierwszy z nich przytrafił się maszynie UH-60 Black Hawk spełniającej rolę śmigłowca dowodzenia. Lecąc we mgle zaczęła ona o linie wysokiego napięcia i runęła na ziemię. Szczęśliwie żaden członek sześcioposobowej załogi nie odniósł poważniejszych obrażeń.

W drugim wypadku brał udział śmigłowiec Apache wykonujący zadanie rozpoznawcze. Ciemność, mgła i pofalowany teren utrudniały lot na niewielkiej wysokości.



W pewnym momencie lecący z prędkością bliską 180 km/h śmigłowiec uderzył w stok wzgórza. Zderzenie było surowym testem wytrzymałości kadłuba maszyny. Przetrzymał on wypadek nadszeregownie dobrze. Pilot wyszedł z wypadku bez szwanku, pilot-strzelec ze złamaną szczęką.

Podkreślając po zakończeniu manewrów walory AH-64 mówiono między innymi o łatwości dokonywania na nim obsługi technicznej. Dzięki modularnej budowie większość elementów czynności naprawcze w polu polegają na wymianie uszkodzonego modułu, oceniono również przydatność elektronicznego sprzętu pokładowego, szczególnie aparatury do wykrywania celów metodą termiczną. Organizatorzy manewrów nie mieli natomiast okazji do sprawdzenia skuteczności celowniczych laserowych. Używanie tych urządzeń ze względu na ich szkodliwość dla wzroku jest na terytorium RFN w warunkach pokojowych zabronione.

opr. J. M.

## Kronika tygodnia

■ Zakończyły się spotkania radnych z wyborcami. Dwa ostatnie odbyły się w Osiedlowym Domu Kultury i „Emce”. Sporo prac mają komisje MRN, które opracowują materiały sesyjne dotyczące między innymi przyjęcia sprawozdań w zakresie realizacji zadań społeczno-gospodarczych i budżetu miasta za 1987 rok oraz realizacji, uchwał, postulatów i wniosków z kampanii sprawozdawczo-wyborczej.

■ Turniej Kulturalny Szkół odbył się w ZST. Uczestniczyli w nim reprezentacyjne zespoły Liceum Ogólnokształcącego, Zespołu Szkół Zawodowych nr 1 i Zespołu Szkół Technicznych. Mnogość atrakcyjnych konkurencji sprawiła, że młodzież bawiła się świetnie na tej imprezie. W mini-konkursie brali także udział dyrektorzy szkół.

■ W 80-lecie ruchu metalowców odbyła się w hali sportowej FKS

Avia uroczysta akademii związkowa. Była ona wyrazem uznania i szacunku dla licznej rzeszy metalowców, którzy od lat nie szczędzą rzetelnej pracy dla pomnażania potencjału gospodarczego zakładu.

■ Na marcowym posiedzeniu Rady Pracowniczej WSK zatwierdzono listę zatrudnionych pracowników WSK do odznaczeń państwowych oraz wykaz zbędnych maszyn przeznaczonych do upłynięcia z przedsiębiorstwa. Część maszyn trafiła do innych zakładów, część zaś do przetargu.

■ Krystyna Giżowska wystąpiła dwukrotnie w Świdniku w programie pt. „W drodze do...”. Przyjęta życzliwie przez publiczność występowała wszystkie (chyba) swoje najpopularniejsze piosenki od „Potęgi miłości” aż do... „Przeżyłam z tobą tyle lat”.

(kk)



# Czas rozliczeń

Samochód kołyszą się po wertepach wyboistej drogi dociera wreszcie do celu. Brama wjazdowa, utwardzone podwórkę, kilka nowych, zupełnie miejskich budynków, a dookoła pola, gdzieś tam zabudowania okolicznych rolników.

— Jesteśmy na miejscu — mówi Kazimierz Mendoń, przewodniczący komisji gospodarki komunalnej, ochrony środowiska, komunikacji i łączności Miejskiej Rady Narodowej. Ujęcie wody w Wierchowskich — to nasz sukces.

— Nie jedyny — dorzuca Henryk Kamiński. Równie trudnym problemem był kanał Świdnik — Hajdów odprowadzający ścieki z miasta. Tylko uzyskanie zgody na rozporządzenie budowy trwało dwa lata. A zdobyć funduszy? — Koszt tego przedsięwzięcia wynosi prawie 1 mld zł. Po wielu spotkaniach, naradach udało nam się przekonać władze wojewódzkie i budowa ruszyła. Na razie idzie dobrze, bo zaczęto od rzeczy prostych — robót ziemnych, układania kęgów kanału. Trudności zaczęły się zapewne wraz z budową przepompowni. Potrzebne będą skomplikowane maszyny, urządzenia. Wystarczy problemów i dla radnych następnej kadencji...

Ogromnie cieszy zakończenie modernizacji elektrociepłowni. Już w następnym sezonie grzewczym popłynę ciepło z obu zainstalowanych dodatkowo kotłów.

Opracowanie przestrzennego planu zabudowy miasta do roku 2000 ukończyli nasi wysiłki, bo właściwie te cztery czynniki — kanalizacja, woda, ciepło i plan rozwoju przestrzennego warunkują przyszłość Świdnika.

Rozmowę przerwał zaproszenie kierownika Mariusza Gawędy, do zwiedzania obiektu. Zaczynamy od najważniejszej jego części — przepompowni. Duża hala, huk pracujących silników, donice z zielenią. Większość operacji odbywa się za pomocą ręcznego sterowania. Brak części wyposażenia już ponad pół roku nie pozwala przejść na pełną automatykę. Dalej pomieszczenie z agregatem prądowtorem (zabezpieczenie na wypadek awarii), mogący zasopkować 60% potrzeb miasta. Następnie chłownia. W powietrzu unosi się zapach chloru woda w wodociągu miejskim chlorowana jest przez całą dobę. Obok nieczynna jeszcze fluorownia — cztery syntniki, oszklony pokój dla personelu. W ciągu technologicznym są jeszcze dwa zbiorniki wody o pojemności 2,5 tys. m<sup>3</sup> każdy, i dwa laboratoria. Do tego 7 studzien gębinowych.

Tak w dużym skrócie wygląda funkcjonowanie ujęcia wody w Wierchowskich, ale to jeszcze nie koniec wyjazdowego posiedzenia komisji. Omówiono także kilkumiesięczne działania (od czerwca ub.r.) obiektu, pozostałe do usunięcia usterki. W dalszym ciągu brakujące części by uruchomić automatyczne sterowanie ujęciem. Poruszone problem budowy wodociągu dla około 100 gospodarstw położonych w leju depresyjnym. Kierownik wydziału gospodarki komunalnej i mieszkaniowej Kazimierz Wojtaszek przedstawił komisji program ochrony środowiska naturalnego do końca tego stulecia.

Tylko do roku 1990 on 31 punktów dotyczących zaopatrzenia w wodę, ochrony wód przed zanieczyszczeniem, ochrony powietrza atmosferycznego, zieleni w mieście, lokalizacji wysypiska śmieci. W trakcie dyskusji naniesiono kilka poprawek sprzeciwiano terminy zakończenia budowy kolektora sanitarnego Świdnik — Hajdów i pozyskania lokalizacji na wysypisko odpadów komunalnych. Dość problematyczne jest także z punktu widzenia ekonomicznego założenie filtrów w kotłowni szpitala przy ul. Kasprzaka. Biorąc pod uwagę koszty chyba lepiej przyspieszyć jej modernizację i przejść na opalanie olejem.

Posiedzenie komisji trwa już kilka godzin a spraw wymagających omówienia nie ubywa. Dyskusje trwają jeszcze w autobusie, już w mniejszych grupach:

— Za mało zajmowaliśmy się wysypiskiem śmieci. Musimy teraz tego szczególnie pilnować. Wodę

mamy, ciepło też, ścieki popłyną, ale śmieci nas zasypią.

— Trzeba przyrzeć się ogródkom działkowym położonym w pobliżu elektrociepłowni. Jej moc zwiększa się dwa razy, więcej emituje pyłów. Konieczne są ponowne badania nad ich szkodliwością.

— Nie jesteśmy zadowolonymi wynikami budownictwa mieszkaniowego w naszej kadencji. Brakuje pieniędzy, materiałów, mocy przerobowych. Jedynym wyjściem jest postuluwanie już wcześniej utworzenie przedsiębiorstwa budowlanego w Świdniku np. reorganizując bazę remontową świdnickiej spółdzielni mieszkaniowej. Inaczej nie wybrniemy.

— Znowu możemy zagadać sprawę. Dostęć rozmów, spotkań, są jeszcze kary umowne i chyba tylko to poskutkuje na niesolidnych dostawców. Ujęcie wody musi być wreszcie wyposażone w automatyczne sterowanie.

Czwartek, 17.00, Szkoła Podstawowa Nr 4. Spotkanie radnych z wyborcami komitetu obwodowego nr 9 i 10. Radny, Kazimierz Mendoń składa sprawozdanie z czteroletniej kadencji. Miejska Rada Narodowa obradowała 24 razy, rozpatrzone 29 tematów głównych, podjęto 66 uchwał problemowych. Odbyło się 167 posiedzeń komisji gospodarki komunalnej, ochrony środowiska, komunikacji i łączności MRN.

Na sali wielu mieszkańców osiedla Adamopol, Radość, Żwirki i Wigury. Przeważają męczyźni. Słuchają w skupieniu. Dalej padają cyfry, informacje — zbudowano ponad 700 mieszkań 105 domków jednorodzinnych, oddano do użytku nowe pawilony handlowe, Szkołę Podstawową Nr 5, przystanek kolejowy Świdnik — Wschód. Wykonano kilka inwestycji komunalnych — rozbudowa elektrociepłowni, popłynęła woda z Wierchowskich, wystarczą jej dla sześćdziesięciotyśięczonego miasta. Uruchomiono centralę telefoniczną w osiedlu Ślawińskiego — Wschód, sieć gazową wydłużono o 5600 m, kanalizację o 220 m. Poprawiono nawierzchnię ulic w osiedlach i okolicznych wsiach.

Zaczyna się najważniejsza część zebrania. Teraz radni słuchają a z sali padają pytania, zarzuty, prośby:

— J. Nieszpan, Biskupie: prosimy o spotkanie wyjazdowe, które odbyłoby się w naszej wsi. Moglibyśmy wtedy licznie uczestniczyć w nim. Obowiązki, odmienne niż w mieście, odległość 3 — 4 km od Świdnika utrudnia nam dotarcie tu i wypowiedzenie się w wielu kwestiach. W imieniu mieszkańców Biskupia składam propozycję naszego udziału przy budowie drogi, a zaoszczędzone na tym pieniądze niech będą przekazane na gazyfikację wsi. Dużym utrudnieniem jest również brak telefonu. Przydałby się choć trzy aparaty.

— S. Micewicz: wiele razy prosiliśmy o zainstalowanie budki telefonicznej w osiedlu Żwirki i Wigury. Kiedy ten wniosek będzie wreszcie zrealizowany.

— J. Janeczka, osiedle Adamopol: nam również obiecywano telefon, oraz nieduży sklepik. Czy coś z tego będzie?

— J. Bielecki: Wiele naszych domów wymaga remontów. Dlaczego tyle biurokracji przy załatwianiu materiałów budowlanych? Czym kierowano się ustalając tak dużą podwyżkę opłat za wodę?

To tylko niektóre głosy, na wszystkie pytania odpowiadał naczelnik miasta Stanisław Kucharak i dyrektor techniczny PGKIM Wiesław Sobko.

Potrzeby mieszkańców miasta są większe niż możliwości. Z własnych dochodów pokrywamy 70% budżetu a reszta to dotacje z urzędu wojewódzkiego. Prowadzimy wiele inwestycji pracochłonnych — linie ciepłownicze, kanalizacyjne — bez tego nie ma rozwoju miasta, ale to kosztuje. Stąd musimy wybierać, na wszystko nie

starczy pieniędzy. Tylko uzbrojenie ul. Traugutta kosztuje 40 mln zł, nawierzchnia ul. Lotniczej ok. 36 mln zł a musimy przygotować tereny nowego osiedla Brzeziny II — na to potrzeba miliard zł.

Po dwóch godzinach wykruszają się pierwsi dyskutanci, pozostają tylko najwytrwalsi, Kazimierz Mendoń otoczony spórą grupą, tłumaczy zawiłości kanalizowania ul. Ściegienego. Jutro uczestniczy w kolejnym zebraniu, tym razem zbiera się komitet rodzicielski w świdnickim LO. (dan)

## Obiecanki, cacanki...

Dalszych słów do tego znającego powiedzonka nie będzie. Przypominamy natomiast znaną historię. Przystanek PKS przy Majdanku miał być podobno przeniesiony z powrotem wiosną tego roku na ZOR Bronowice. Dyrekcja PKS w Lublinie nie poczyniła nadal w tej sprawie żadnego kroku.

Czy naprawdę nikt nie jest w stanie przerwać tej ciszy?

## Wiadomości związkowe

● Kierownictwo działu socjalnego przedłożyło Zarządowi Związku propozycję podziału czasów wymiennych z NRD na sezon letni 1988. Z przedstawionych danych wynika, że rozdysponowano 26 miejsc czasowych na poszczególne piony, a otrzymały je wydziały które w ubiegłych latach nie korzystały z tego rodzaju oferty. ZZ zaakceptował propozycję podziału czasów. W ten sposób dokonano również rozdziału wymiennych miejsc kolonijnych do NRD na rok bieżący.

● W marcu członkowie federacyjnej Komisji Ekonomicznej analizowali przedstawioną do konsultacji wersję projektu kodeksu pracy. Uznano, iż w stosunku do poprzedniej — treść obecnej wersji jest bardziej możliwa do akceptacji. Stwierdzono jednak, że w dalszym ciągu występują liczne rozwiązania o charakterze represyjnym, które naruszają zasadę równości stron w stosunkach pracy. Komisja opowiedziała się za usunięciem w ogóle z kodeksu instytucji poruczenia pracy. Jej udowodnienie przysparzało dotychczas dużo trudności. Zaproponowano zastąpić ją zwolnieniem dyscyplinarnym, w trybie artykułu 52 kodeksu pracy. Ponadto komisja opowiedziała się za wyłączeniem z kodeksu pracy całego rozdziału XIV — o trybowym systemie pracy. Uznano, że wystar-

czy uwzględnić ten system pracy w układach zbiorowych i w zakładowych systemach wynagradzania.

● Analiza kosztów utrzymania i realnych plac oraz kwestie minimum socjalnego były głównymi tematami obrad Komitetu Wykonawczego OPZZ 17 marca w Warszawie. Dyskusja koncentrowała się wokół materiałów przygotowanych przez Centrum Studiów Związków Zawodowych. Związkowcy stwierdzają pogarszanie się materialnych warunków życia znacznej części zatrudnionych i ich rodzin, którzy utrzymują się z dochodów uzyskiwanych za pracę w gospodarce społecznej. W ubiegłym roku zubożała zwłaszcza grupa najsłabsze ekonomicznie, w tym renciści i emeryci. W dyskusji krytykowano sposób rozdysponowania kwoty przeznaczonej na podwyżkę zasiłków rodzinnych. Wiceminister pracy i polityki socjalnej Jerzy Szreder odpowiadając na poruszone kwestie przyznał, że sprawa zasiłków rodzinnych budzi rzeczywiste kontrowersje. Przygotowuje się obecnie projekt zmiany systemu świadczeń, w ramach którego poruszona zostanie sprawa zasiłków. Poinformował również, że włączenie do plac 6-tyśięcznego dodatku leży w gestii samodzielnych przedsiębiorstw. (m)

## Kto odpowie?

Dlaczego powszechnym stało się traktowanie codziennej dniówki, nie jako zajęcia, z którego chleb się je, a swoistej 8-godzinnej delegacji, pobytu w gościach, a nie u siebie. Dlaczego szeregowy pracownik czy kierownik zapomina języka w gębie, gdy widzi w zasięgu ręki porzuconą śrubę, kawałek pręta, rozdarty worek cementu. Te same przedmioty znajdujące się na własnym podwórku są pieczołowicie przechowywane, pilnowane, konserwowane. Dlaczego postanowienia reformy gospodarczej preferujące odważne stawianie na młodych, przedsiębiorczych, mądrych można znaleźć tylko na gazetce ściennej. Życie bezlitośnie weryfikuje najbardziej postępowe uchwały, gdy ich potwierdzenia brak w praktyce, gdy młodemu powierza się kierownictwo

stanowisko w jednym przypadku na sto. Niech będzie jedno na dziesięć.

Dlaczego w ślimaczym tempie prowadzone są przeglądy struktur organizacyjnych i atestacja, w swoim — nie tak przecież odległym — czasie uznane za cudowne elementy mające uzdrowić gospodarkę. Dlaczego zespolowienia form organizacji pracy, nad którymi jeszcze miesiąc temu, może dwa, piono z zachwytem — trzeba szukać po roku od ministerialnej uchwały na mapie przedsiębiorstwa ze święcą. Dlaczego, dlaczego?

Z szacunkiem chył czoło przed tymi, którzy z przekonaniem i konsekwencją poszukują coraz to nowych form zniszczenia niemocy. Chciałbym im pomóc. Jak? Nie wiem. (je)

## Więcej, lepiej, taniej

## Niech innowacje rodzi życie

Co zrobić, żeby lepiej, szybciej i oszczędniej produkować? Żeby przy okazji zarobić.

Te pytania towarzyszą nam od kilku lat. Od momentu, gdy zdecydowaliśmy się na operację o nazwie reforma gospodarcza. Przed kilkoma miesiącami sprecyzowano założenia jej drugiego etapu.

Obowiązująca stała się zasada: Wszystko co nie jest prawem zabronione jest dozwolone. Niektóre działy gospodarki narodowej stały się poligonem doświadczalnym dla nowych rozwiązań i form gospodarowania. Powszechnym stało się wprowadzenie zespolonych form organizacji pracy znanych pod nazwą brigad, ale — brigad nowej generacji! Zapowiedziano generalne porządki w zakładach, przegląd struktur organizacyjnych i atestacji stanowisk pracy. Do dzisiaj przeprowadzono je z różnym zresztą rezultatem.

Innym bodźcem dla przedsiębiorstw stać się miały tak zwane grupy innowacyjne. Zgodnie z ministerialnym rozporządzeniem miały to być wydzielone zespoły pracownicze przewidziane do realizacji po nowemu nowych zadań.

Opracowujące zarówno nowe uruchomienia jak również wprowadzające nowinki techniczne, pomysły racjonalizatorskie, nowe formy organizacyjne i inne. Takie kilkudziesięcioosobowe (z reguły 50) zespoły poszukujące nowych rozwiązań we wszystkich możliwych kierunkach.

Przed rokiem podjęto prace mające na celu stworzenie tego typu struktur w naszym przedsiębiorstwie. Szczegółowa analiza wszystkich elementów przemawiających „za” i „przeciw” eksperymetowi przyniosła decyzję o wstrzymaniu prac.

Czy słusznie? Trudno na to pytanie dać jednoznaczny odpowiedź.

Trudno nie zgodzić się z twierdzeniem autorów decyzji, że cały zakład specjalizujący się w produkcji najbardziej skomplikowanej, bo przecież sprzętu lotniczego, musi być jednym wielkim pulsującym równym rytmem organizmem. Takim, w którym nowe rozwiązania, pomysły i nowinki techniczne wymuszają zakładowe życie, a nie nowe zarządzanie. (kw)



# ADAPTACJA: czy to coś daje?

„Młody wiek większości przyjmowanych do WSK „PZL-Swidnik” pracowników stwarza szczególne zadania w zakresie prawidłowego prowadzenia naboru, szkolenia, troskliwej opieki i kształtowania właściwych stosunków międzyludzkich, warunkujących szybko i efektywną adaptację nowych pracowników”... tyle program adaptacji społeczno-zawodowej w WSK „PZL-Swidnik”. A jak to wygląda w praktyce?

— **ROMAN MAŃKO**, przewodniczący zakładowego zespołu do spraw adaptacji społeczno-zawodowej: program mamy bardzo dobry, ale nie załatwi wszystkiego. Sam zespół nie wystarczy, adaptacja to sprawa codzienna, ma na nią wpływ otoczenie, koledzy z sąsiedniej maszyny. Musimy wszyscy czuć się odpowiedzialni za młodych. Pomóżmy im. Zwykle ludzie myślą tak — jest zespół, niech się martwi i pomaga. Ja mam plan na głowie.

Nowi pracownicy najczęściej skarżą się na brak informacji. Nie wiedzą gdzie się ruszyć w wydziale, co, jak i czym mają robić. Nikt nie ma czasu na wyjaśnienie czy rozmowę. Pierwszy dzień pracy wygląda mniej więcej jednakowo — ustawiać włączyć maszynę i... radz sobie bracie jak potrafisz.

Drugim miejscem przysparzającym wielu kłopotów jest przychodnia przyzakładowa. Nowo przyjmowani czekają na wizytę u lekarza kilka godzin. Często o tym mówiliśmy, padały różne propozycje na przykład specjalny lekarz, czy ustalenie godzin tylko dla przyszłych pracowników. Stan ten trwa niestety już kilka lat a nasze wysiłki nie przynoszą rezultatów.

— Nie możemy jednak tylko narzekać — do rozmowy włącza

się Marek Hajduk, inspektor do spraw adaptacji społeczno-zawodowej. Stosujemy cały system zachęt materialnych dla absolwentów podejmujących pierwszą pracę. Po półrocznej pracy absolwent może ubiegać się o pożyczkę na zagospodarowanie w wysokości 50 tys. zł (absolwent ZSZ), 70 tys. zł (średnie techniczne) i 100 tys. zł po ukończeniu wyższych studiów o kierunku technicznym. Udzielana jest na bardzo korzystnych warunkach. Jej spłata rozłożona jest na 10 lat, a po 5 latach nienaganej pracy może być umorzona. W 1987 roku udzieliliśmy 263 pożyczki. Inną formą jest jednorazowa premia w wysokości 5 tys. zł dla podejmujących pracę do 15 lipca danego roku. W szczególnych wypadkach na wniosek zespołu stosowana jest pomoc materialna w postaci refundacji opłat w hotelu, obiadów.

— Czy są to wystarczające zachęty dla młodych ludzi?

— **R. MAŃKO**: Przede wszystkim nie są jedyne. O nowych pracowników zabiegamy dużo wcześniej. Pierwsze kontakty nawiązujemy już z uczniami ósmych klas. Zachęcamy do rozpoczęcia nauki w Zespole Szkół Technicznych, rozwijania zainteresowań lotnictwem. W klasach końcowych ZST organizujemy dwa spotkania z rodzicami i uczniami informując o możliwościach podjęcia pracy w Wytwórni. Już od kwietnia członkowie zespołu biorą udział w lekcjach wychowawczych, odpowiadają na pytania dotyczące warunków pracy, wynagradzania. Można zawrzeć również umowę przedwstępną.

Objęliśmy patronat nad Zespołem Szkół Zawodowych w Krasnymstawie i Zasadniczą Szkołą Zawodową w Piaskach. Wspomagamy je wyposażeniem, pomocami naukowymi, umożliwiamy odbywanie u nas praktyk zawodowych, poznanie przedsiębiorstwa.

Zabiegamy również o młodych ludzi z wyższym wykształceniem. Co roku w marcu zgłaszamy swe potrzeby do pełnomocników inte-

resujących nas uczelni, zawieramy umowy stypendialne.

W swej działalności nie ograniczamy się tylko do opieki w czasie pierwszych miesięcy pracy. Organizujemy także spotkania z poborowymi i młodymi ludźmi wracającymi po odbyciu służby wojskowej. Tych ostatnich interesuje sytuacja w Wytwórni, wprowadzenie nowego systemu organizacji pracy, nowy produkt. Szukają potwierdzenia czy warto wrócić tu po wojsku.

— **M. HAJDUK**: Te wszystkie działania na pewno przyciągają do nas ludzi, sprawiają, że czują się dobrze w zakładzie, czują się potrzebni. Ale właściwa adaptacja odbywa się w miejscu pracy — w wydziale. Opiekę nad nowo zatrudnionymi powinien sprawować powołany przez kierownika wydziału na wniosek wydziałowego koła ZSMP — społeczny opiekun do spraw adaptacji. Jest nim najczęściej mistrz, instruktor lub inny doświadczony pracownik.

Nasza rola jako zespołu do spraw adaptacji to przede wszystkim utrzymywanie kontaktu z pracownikami młodymi, współpraca z dozorem średnim wydziału ich zatrudniającego, badania i kontrola przebiegu adaptacji. Czy nam to wychodzi? Najlepiej przedstawia to liczby: jeżeli w 1985 roku przyjęto 208 absolwentów szkół zasadniczych, z tego zwolniło się 156. Rok później zatrudniono 135, 106 odeszło, to już w roku ubiegłym ze 127 rozpoczynających pracę u nas zwolniło się tylko 47. (dat)

## W krajowej czołówce

W połowie marca w Inowrocławiu została rozstrzygnięta kolejna edycja konkursu bhp na szczeblu krajowym. Konkurs krajowy poprzedziły eliminacje regionalne przeprowadzone w lutym przez FLT w Krasniku. Uczestniczyło w nich 33 osoby z czterech środowisk - wschodnich województw. Nasz zakład reprezentowali Jan Danillo, Stanisław Kędziora i Eugeniusz Kurza. W wyniku eliminacji pisemnych do finału ustnego zakwalifikowali się **STANISŁAW KĘDZIORA** i **EUGENIUSZ KURZA**, którzy zajęli odpowiednio II i VII miejsca. Natomiast zwyciężył przedstawiciel gospodarza **JANUSZ PIASECKI**, a jego kolega **WOJCIECH ŁADA** był trzeci.

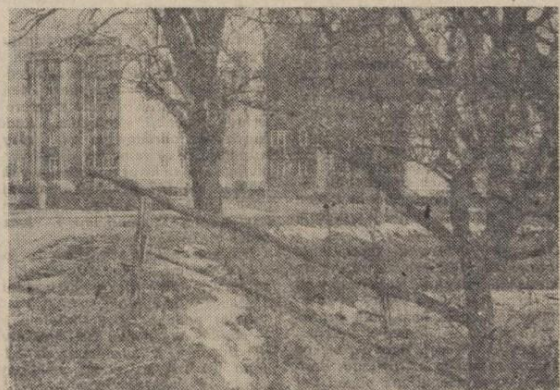
Uczestnicy konkursu, którzy zajęli trzy pierwsze miejsca, otrzymali nagrody pieniężne ufundowane przez Okręgową Inspekcję Pracy w Lublinie.

Czołowa trójka uczestników eliminacji reprezentowała region w konkursie krajowym. W wyniku eliminacji pisemnych i półfinału ustnego, do ścisłego finału zakwalifikowali się nasz pracownik **STANISŁAW KĘDZIORA**, zeszłoroczny zwycięzca takiego konkursu. Ostatecznie zajął on VIII lokatę.

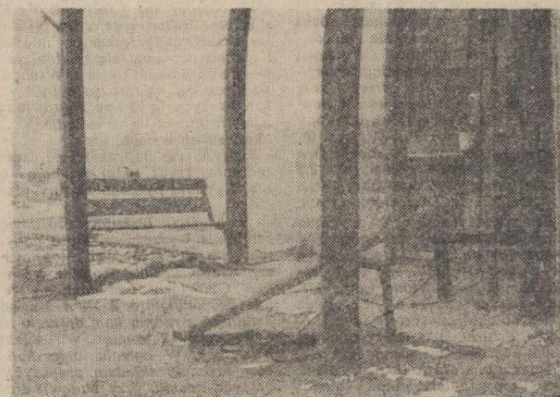
## Foto — oko



Niedoszły stadion przy osiedlu Lotniczym służył dzieciom do niedawna jako plac zabaw. Pojawiła się jednak na nim kupa żużlu upstrzona „ozdobami” w postaci fragmentów elementów budowlanych. Widać narodził się nowy, rewelacyjny pomysł zagospodarowania górki.



Wiosna odkrywa różne brudy i koszmaki, również w Świdniku.



Lawki stawiane przed blokami musiałyby być chyba wykonane z litej skały, żeby przetrwać cały sezon.

Fot.: J. MAZUR

## Człowiek psu wilkiem

Sprawa bezpieczeństwa (choć niekoniecznie bezpieczeństwa) psów jest jednym z tematów dyżurnych prasy radia i telewizji. Jeśli nie ma nic ciekawszego do roboty jedzie się z mikrofonem do schroniska dla bezdomnych zwierząt, żeby posłuchać białoleń i samemu pobadzić.

Mieszkańcy Łukowa rozwiązali u siebie psi problem dosyć radykalnie. Kiedy znaleźony na działkach ranny tchórz okazał się chory na wściekliznę zatrudniono rewolwerowców z miejscowego koła łowieckiego, którzy zgodnie z zasadą odpowiedzialności zbiorowej rozprawili się z wszystkimi waleśającymi się po ulicach psami.

Zdecydowana akcja Łukowian spowodowała na ich głowy gromy z pióra dziennikarza „Polityki” parającego się redagowaniem kolumny „Coś z życia”. Redaktor ów

wytknął jednemu z myśliwych rekord 42 zastrzelonych psów. W dodatku — o zgrozo! — podobno nie wszystkie ofiary były bezdomne. Między nami mówiąc nie bardzo wierzę, żeby nawet najbardziej krwiożerczy myśliwy ustrzeżił psa idącego na smyczy lub choćby znajdującego się w polu widzenia swojego pana.

Zabijanie psów, tylko dlatego, że żyją, jest działaniem niehumanitarnym. To oczywiście. O wiele sprawliwiej byłoby ustanowić hucy na bezmyślnych ludzi, którzy biorą na wychowanie psinę, by potem, kiedy już im się znudzi — wyrzucić ją na bruk. Ale idąc wieczorem ulicami Świdnika i opędzając się przed chmarami rozdrażnionych zwierząt łatwiej zrozumieć obawy mieszkańców Łukowa. Żadna to przyjemność być wziętym na ząb przez psa, szczególnie wściekłego. Nie tak znowu rzadko ukazują się o-

głoszenia blagające właścicieli psów o kontakt z rodzicami pogryzionego dziecka.

Na pytanie, czy nie daloby się jakoś zdyscyplinować ludzi hodujących w domu psy (które w opinii właścicieli oczywiście nie gryzą — aż do pierwszego razu) administracja osiedli rozkłada ręce. A może wystarcząby kwit mandatu wręczony od czasu do czasu przez dzielnicowego?

Nie jestem bynajmniej przeciwnikiem hodowania w domu zwierząt. Uważam tylko, że powinno się mieć do tego warunki i odrobinę odpowiedzialności. Wypuszczenie raz na dobę psa na klatkę schodową (a nuż ktoś otworzy drzwi wyjściowe...) i jego radośny — choć już po 22.00 — jazgot na podwórku nie są żadnym rozwiązaniem. Najgorsze, że te wydawałoby się proste prawdy łatwiej by wytłumaczyć psom, niż ludziom.

J. Mazur



## 60 - LECIE PRZEMYSŁU LOTNICZEGO

## PIĘKNA IMPREZA

Wszystko wskazuje na to, że z biegiem czasu rywalizować będziemy z Olsztynem i Lublinem. W sensie organizowania imprez tanecznych.

Marcowy Ogólnopolski Turniej Tańca Towarzystwa zorganizowany z okazji 60-lecia polskiego przemysłu lotniczego przez FKS Avia miał wielkie wzięcie. Na trybunach świdnickiej hali sportowej znalazł się komplet widzów. Przed ośrodkiem rekreacyjnym dostrzec można było tego dnia smur samochodów z Lublina i o-

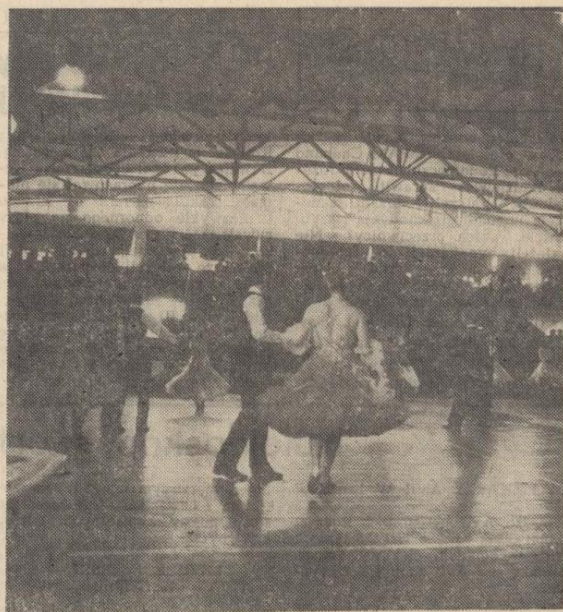
kolic. W pięknie udekorowanej hali sportowej, wśród zielonych palm, w błyszczącym parkiecie walczone tym razem o prymat w tańcu, w klasach C i B. Przez kilka godzin wirowały w tańcach standardowych i latynoamerykańskich pary z Warszawy, Olsztyna, Krakowa, Rzeszowa, Ostrowca Świętokrzyskiego i Lublina. Kolorowe światła i piękna muzyka harmonizowały idealnie z bajecznymi strojami tancerzy. Z tańców standardowych czy widów przykuwały przede wszystkim — tan-go, oraz walce angielski i wiedeński. Z latynoamerykańskich naj-

większe wzięcie miały passodoble i jivey. Ostro rywalizując ze sobą pary tańczyły je często wśród rzeszistych oklasków widzów.

Równie gorące było zakończenie imprezy. Najlepszym wręczono kryształowe puchary i dyplomy. W tym miejscu wiadomo — zdania widzów były często podzielone, natomiast wyniki jurorów niepodważalne.

Uszczęśliwione tancerki i uradowani tancerze obdarowani kwiatami wśród gorących oklasków długo nie opuszczali parkietu. Ta niezwykle ciepła atmosfera trwała zresztą przez cały turniej. Czekamy na podobną z tej serii. A może uda się kiedyś zaprosić do Świdnika tancerzy z zagranicy?

(MK)

XIII OLIMPIADA  
WIEDZY SPOŁECZNO-POLITYCZNEJ

(Dokończenie ze str. 1)

Na początku marca w Klubie „Iskra” odbył się finał miejski. W wyniku pisemnego „egzaminu”, do finału ustnego zakwalifikowało się 6 osób. Zwycięzcą konkursu ustnego został Andrzej Kozłowski z kuźni. Dalsze miejsca zajęli: Eugeniusz Kurza — z wydziału prób i badań, Bogdan Kusinski ze świdnickiego oddziału WOSIR „Bystrzyca” i Tomasz Gileta z działu głównego mechanika.

Prace pisemne i odpowiedzi ustne uczestników oceniali komisja pod przewodnictwem Szymona

Arasimowicza. Organizatorem finału był ZM ZSMP.

Również w marcu odbył się w Lublinie eliminacje OWSP na szczeblu województwa. Konkurs przeprowadzono w dwóch pionach. Pierwszy pion — to uczestnicy legitymujący się wykształceniem do średniego, drugi pion — dla osób z wyższym wykształceniem. Świdnik reprezentowali: Andrzej Kozłowski i Tomasz Gileta w pierwszym pionie i Eugeniusz Kurza w drugim pionie. W pierwszej grupie nasi reprezentanci znaleźli się poza finałową szóstką, a zwyciężył Aleksander Nieoczym z Lublina przed Sławomirem Chrzysz-

czem z Lubartowa. Natomiast w drugiej grupie eliminacje pisemne i finał ustny wygrał Eugeniusz Kurza z WSK Świdnik przed Krzysztofem Jeżną z „Edy” — Poniatowa. Wszyscy uczestnicy finałów ustnych otrzymali nagrody książkowe, a zwycięzcy z obu grup ponadto dofinansowanie do wycieczek zagranicznych. Fundatorem nagród, a jednocześnie organizatorem olimpiady był ZW ZSMP. Zdobywcy dwóch pierwszych miejsc w swoich grupach, będą w połowie kwietnia reprezentować województwo lubelskie w eliminacjach centralnych.

(az)

## Jak to wytłumaczyć?

Nie tak dawno, podczas ważnego spotkania i na dodatek z kompetentnych ust usłyszałam, że owszem są przykłady wdrażania reformy gospodarczej a widoczny tego przejawem są podwyżki cen. Kiedyś w dziale były dwa lub trzy przeszerzegowania i to jeszcze jakiej wielkości. Teraz jest zupełnie inaczej, podwyżki obejmują prawie wszystkich pracowników. Co prawda tłumaczył dalej mówca, wynika to ze znacznym podwyżek cen, ale przecież nie tylko. Trzeba patrzeć na te przeszerzegowania jak na efekt zmian w polityce płacowej, która jest nieodzownym elementem reformy gospodarczej.

Długo nie mogłam uwierzyć w to co usłyszałam, zresztą nie tylko ja, siedzący obok mnie pracownicy również. Takiej interpretacji masowych regulacji, przeproszę podwyżek to ja jeszcze nie znałam.

Zapoczątkowany w latach osiemdziesiątych system regulacji płac, mający być tylko bazą do właściwych rozwiązań, wszedł na stałe w codzienną praktykę. Kolejne podwyżki cen uruchamiają następne masowe regulacje te natomiast śrubując ceny potęgują

inflację i kolo się zamyka. Widać dokładnie, że ten system nie ma nic wspólnego z jakością czy dyscypliną pracy i produkcji.

Starsi pracownicy wspominają czasy, gdy podwyżkę, nawet tę niewielką odczuwało się w domowym budżecie oraz fakt, że przeszerzegowania przyznawane najlepszym pracownikom spełniały swą motywacyjną funkcję.

Dzisiejsze masowe regulacje, rezultat postępującej inflacji, balagani panującego w gospodarce, dalekie są od tego, by spełniały swą zakładaną, motywacyjną funkcję. Tak przynajmniej do tej pory to rozumieliśmy, oczekując na konkretne rozwiązania hamujące trwający rozgardiasz.

Zbulwersowała mnie więc ta wypowiedź, że jeżeli rzeczywiście to wszystko co obserwujemy, tylko w systemie wynagradzania pracownika, jest przejawem reformy gospodarczej, to znaczy, że reforma jest po prostu zła. Inaczej tego wytłumaczyć nie potrafie, bo albo ja nic z tego nie rozumiem, albo ci którzy mają obowiązek wdrażać reformę źle ją pojmują i interpretują. A to już nie jest śmieszne.

(i)

Trudno nie przyznać racji tym autorom, bez względu na to gdzie piszą lub mówią i dla kogo, którzy określając kondycję polskiej gospodarki mianem „klapy” dostrzegają iż postępujący konsekwentnie proces demokratyzacji życia i przemiany w stylu rządzenia państwem są interesującym i nowym zjawiskiem, do tego wymiernym faktami politycznymi i zapowiedziami nowych. Niektórzy dostrzegają nawet w tych procesach rezerwy ostateczne, mogące spowodować iż dokonany nareszcie jakiejś reformy gospodarki bez dzielenia działań pozornych starej „armii” na etapy, dostarczący tym więcej tekstów do kabaretów niż walorów narodowej spżarni. Wykładnią powszechności takich poglądów były ostatnio fragmenty dyskusji toczącej podczas obrad plenarnych Komitetu Woje-

nowa ustawa, w tym zmieniona ordynacja wyborcza i tak jest kolejnym, dużym krokiem ku realizacji zasady ludowładztwa, uczestniczenia każdego z obywateli w systemie sprawowania władzy. Na ile z tej możliwości skorzystamy? Odpowiedzi udzieli rozpoczynająca się kampania wyborcza, obywatelska weryfikacja kompetencji kandydatów na kandydatów do rad a później sam akt wyborczy. I warto o tym pamiętać, bowiem przebieg ostatnio zwolnionych w środowisku zebrani i narad, z innych niż wybory okazji, skłania do przypuszczeń iż formułowanie ocen werbalnych, oczekwanie oklasków za spełnianie li tylko obowiązków przynależnych stanowisku i opłacanych miesięcznym wynagrodzeniem za pracę jest zjawiskiem wciąż realnym. Tymczasem zachodzi potrze-

ba mów ludzkich, spraw, które są dostrzegane przez radnych od lat, jednakże wciąż nie załatwionych. Oczywiście, wiele można znakomicie tłumaczyć brakiem środków i mocy wykonawczych. Ale jak np. wytłumaczyć, że kilkudziesięcni osiedla mieszkaniowe jest pozbawione nawet automatu telefonicznego? Ze nagłej łączności z pogotowiem, milicją, strażą odwoławia się ludziom w innych dzielnicach, którzy nie dostąpili łaski przydzielenia telefonu?

Brakiem wyobraźni? Ile jeszcze tysięcy ludzi można zrejonizować do przychodni przy ul. Sławińskiego, pracującej w warunkach urągających elementarnym zasadom sanitarnym? Kto wreszcie podejmie się w mieście realnej koordynacji działalności kulturalnej, inżynierii jej i dyskonto-

## Kilka pytań do radnych

wódzkiego partii, poświęconych zbliżającym się wyborom do organów przedstawicielskich stopni terenowych. „Powodzenie wszelkich działań reformatorskich w gospodarce zależy od reformowania systemu sprawowania władzy, dowartościowania obywateli i ich praw, okazania szacunku dla ich aspiracji i możliwości” — stwierdził jeden z uczestników obrad i trudno jeszcze cokolwiek do tego dodać. W najbliższych miesiącach trwać będzie kampania przed czerwcowymi wyborami do rad narodowych. Kadencja aktualnych dobiega końca. Pora na podsumowanie i wnioski. Służę temu będąc licznie spotkaniem i zebraniem obywatelskim, od ich przebiegu, rzetelności dyskusji i widzenia naszych spraw w szerokim horyzoncie, zależeć będzie również kształt i kompetentność przyszłej rady.

Zakończyły się już konsultacje projektu zmian ustawy z 1983 r. o radach narodowych, jeśli nawet pewne propozycje budzą nadal kontrowersje, to

ba rangi politycznej, by radni zdając swój urząd rozliczyli się ze swych obowiązków bardzo precyzyjnie. By spowodowali takie samo rozliczenie ze strony administracji. Zadania społeczno-gospodarcze miasta są sumą wniosków i postulatów obywateli i potrzeb wynikających z obiektywnie koniecznych warunków funkcjonowania miasta i jego rozwoju. Mam zatem wątpliwości czy symbolem największych dokonań i aktywności jest realizacja zmniejszonego programu budownictwa mieszkaniowego lub remont 27 wiat przystankowych? Taki sam stosunek mam do układania nawierzchni na pięciu ulicach lub modernizacji Placu XXV-lecia. Miastu też należy zapewnić dopływ wody, telefon, wywóz nieczystości, aptekę, przedszkola etc. Robi się to wszędzie i nie zawsze przy akompaniamentach największych fanlar. I w atmosferze samozadowolenia.

A jest tymczasem w mieście wiele jątrzących się spraw, nie załatwionych zwyczajnych proble-

wania efektów? W czym imieniu występuje wiceprezes Spółdzielni Mieszkaniowej podejmując arbitralnie decyzję o uczynieniu z osiedlowych zieleńców i ciągów pieszych tranzytowej arterii do okolicznych wiosek i kilkudziesięciu garaży, nie licząc się z kosztami ludzkiej pracy, jaką włożono w zagospodarowanie osiedla, na zlecenie zresztą tej samej Spółdzielni! Dzięki takim przedsięwzięciom przełożeni tego urzędnika już nie muszą tłumaczyć mieszkańcom osiedla dlaczego rosną koszty w spółdzielni, a wraz z nimi czynsze. Widzą tego powody na własne oczy.

Pytania można mnożyć, nie o to tu chodzi. Miejscom do tego niech będą spotkania obywateli z radnymi, wtedy ustalmy obiektywnie jak wiele w mieście zrobiono, bo takie są fakty, a czego nie? Ile jest przyczyn obiektywnych, ile zaś ma źródło w innych obszarach ludzkiej działalności? Rozpoczynająca się kampania wyborcza jest okazją do otrzymania pełnych odpowiedzi.

(ak)



## GŁOS SPORTOWY

Komplet widzów stawił się na meczu pięciarskim FAM Chełmno — Avia. Podopieczni trenera Józefa Radziejewicza sprawili niespodziankę. Walczyli z dużym animizmem imponowali kondycją i szybkością. A ich przeciwnicy? Nie należeli bynajmniej do najgorszych. Po meczu wśród kibiców panował powszechny pogląd, że FAM to drużyna przyszłości, a tacy pięciarze jak Urbaniak, Forstek, Kowalski czy Kuźma wiele już potrafią!

Najbardziej zacięte pojedynki

AVIA — FAM CHEŁMNO 14 - 6!

### Dobry boks w świdnickiej hali sportowej

toczyli ze sobą — Kawalec (A) z Kowalskim i Pakula (A) z Kuźmą. Kawalec pokonał 2 do remisu Kowalskiego ale napracował się nie mało. Pakula natrafił na silnego i niezwykle odpornego na ciosy rywala, który przyjął otwartą walkę. Od pierwszego gongu obaj pięciarze walczyli desperacko, a szala zwycięstwa przechylała się raz w jedną raz w drugą stronę. Pod koniec III starcia Kuźma doznała kontuzji i wszystko stało się jasne. Obiektywna publiczność nagrodziła schodzącego z ringu „pechowca” rzesistymi oklaskami.

Brawa otrzymali w tym meczu także — świdniczanin — Laskowski, Narolski, Kawalec, Gołębiowski, Cieślak i Dziwulski. Forma pięciarzy przed meczem z Zagłębiem Konin idzie wyraźnie w górę. Będzie to również ciekawe spotkanie.

Przed meczem FAM — Avia pięciarskie talenty zaprezentował sportowej publiczności instruktor boksu Tadeusz Pochwatka. Kilku młodych początkujących pięciarzy mogło się podobać!

(mk)

## Kalejdoskop sportowy

### 1:2 PIŁKARZY AVII W MIELCU!

Piłkarze Avii przegrali z liderem tabeli Stalą Mielec 1:2! 2,5 tysiąca widzów oglądało ciekawy mecz. Bramkę dla Avii zdobył Leszczyński.

### PIĘĆ SPOTKAŃ TOWARZYSKICH...

...mają już za sobą piłkarze LKS Świdniczanek. W harmonogramie zajęć futbolistów z Turystycznej

przed pierwszym meczem mistrzowskim z Lewartem — jeszcze tylko samo meczy kontrolnych. Forma musi być!

### MECZ BOKSERSKI — AVIA — ZAGŁĘBIE KONIN...

...w dniu 17 kwietnia br. zapowiadają się bardzo ciekawie. Obydwie drużyny mają w swych szeregach po kilku niezłych pięciarzy. Wygrana naszych bokserów oznaczałaby poważny skok w górę tabeli.

Takiej szansy przegapić nie wolno!

### 5 PIERWSZYCH LOKAT...

...w szachach aktywnych wywalczyli gracze naszego regionu. Wśród najlepszych znalazło się trzech szachistów Avii — Piotr Piwowarczyk, Michał Praszak i Tadeusz Lipski. Mają oni już zapewniony finał w Bydgoszczy. Rozgrywki trwać będą od 7 do 10 kwietnia br.

(m)

## Reporter zanotował

### ● Świdniczanek i „Relavia” wśród najlepszych!

Gastronomia świdnicka zyskuje coraz większy rozgłos. W ogólnopolskim konkursie o „Srebrną Patelnię”, w którym uczestniczyło 455 zakładów to cenne trofeum zdobyła po raz drugi restauracja „Świdniczanek” (kier. Halina Bortacka). Wyróżnienie na szczeblu krajowym otrzymała również restauracja „Relavia” (kier. zakładu Krystyna Ścirka). 7 innych zakładów gastronomicznych z Lubelszczyzny wyróżnionych zostało w tymże konkursie na szczeblu wojewódzkim. W ubiegłym tygodniu z laureatami spotkał się wicewojewoda lubelski Włodzimierz Koprukówniak. Wyróżnionym założom wręczono dyplomy. Honory gospodarza spotkania pełniła przewodnicząca Wojewódzkiej Komisji Konkursowej — dyr. WPT „Lublinianka” Elżbieta Buczek. Z ra-

mienia Społem PSS w Świdniku uczestniczyła w spotkaniu wiceprezes Barbara Szalilow.

### ● „Lipni” gazownicy!

Przy końcu marca pojawili się w Świdniku „lipni” gazownicy. Sprawdzając instalacje gazowe przy Skłodowskiej 2 skradli w jednym z mieszkań... dwa pierścienki. Zwracamy uwagę na podobnych „usługowców”.

### ● Kradzież Poloneza

Z parkingu przy ulicy Raclawickiej skradziono szarego Poloneza wartości 2 mln złotych. Auto odnaleziono przy ulicy Łamanej. Z jego wnętrza zginęło wiele cennych przedmiotów i akcesoria samochodowe wartości 200 tys. złotych.

(k)



Za kulisami wielkiej rewii.

Fot.: archiwum

### Co w ZDK?

- 1 - 7 kwiecień — 60 lat PZL — Wystawa książek i obwolut pt.: „Lotnictwo Polskie w literaturze” — hol ZDK (od 9.00 do 20.00);
- 7 kwiecień — Hotele: Relaks

(godz. 16.30) i Sezam (godz. 18.15) — Spotkanie z podróżnikiem — „Włochy i Watykan” — (Wspomnienia z pobytu w słonecznej Italii ilustrowane przeźroczkami).

### PODZIĘKOWANIE

Wszystkim, którzy okazali pomoc i wsparcie oraz uczestniczyli w uroczystościach pogrzebowych naszej ukochanej Matki

### Z OFII BIELAK

serdeczne podziękowania składa

Rodzina

### Pingpongiści LKS Świdniczanek gromią rywali!

Dwa kolejne zwycięstwa odnieśli tenisiści stołowi LKS Świdniczanek. W pierwszym meczu w Świdniku pokonali najgroźniejszego rywala Lewart II 12:6. Komplet punktów zdobył w tym spotkaniu JAN PASIECZNY (Świdniczanek). Dobrze grał również jego kolega WALDEMAR NIEWĘGŁOWSKI zdobywając 3,5 pkt.

W drugim spotkaniu na wyjeździe w Fajslawicach chłopcy z Turystycznej wygrali z miejscowym LKS-em 15:3. W tym meczu bezkonkurencyjny był również przy stole Jan Pasieczny. W Fajslawicach w miejsce chorego trzyzastolatka Jacka Zielińskiego zagral szesnastolatek ANDRZEJ GODULA i zdobył 2,5 pkt. Klub jak widać ma niezłych juniorów.

Wygrana pingpongistów Świdniczanek — cieszył Zespół grający obecnie w lidze okręgowej znajduje się na samym wierzchołku tabeli i wszystko wskazuje na to, że walczyć będzie już wkrótce o awans do ligi międzywojewódzkiej.

(m)

### Informator GŁOSU

#### KINO „LOT”

- 1 kwiecień — Ucieczka w noc, USA, godz. 17.00, 19.15 (od lat 18);
- 2 kwiecień — Kino nieczynne.
- 3 kwiecień — Poranek, godz. 12.00; Ucieczka w noc, USA, godz. 17.00, 19.15 (od lat 18);
- 4 kwiecień — Ucieczka w noc, USA, godz. 17.00, 19.15 (od lat 18);
- 5 kwiecień — Ucieczka w noc, USA, godz. 17.00, 19.15 (od lat 18);
- 6 kwiecień — Czerwona hrabina, weg., godz. 17.00 (od lat 15);
- 7 kwiecień — Mona Lisa, ang., godz. 17.00, 19.15 (od lat 18).

### ♦ ECHA SPORTOWEJ SOBOTY

## Avia — Zagłębie 1:1

Remis wywalczyli piłkarze Avii ze znaną firmą ze Śląska — Zagłębiem Sosnowiec. A mogło być lepiej! Do przerwy świdniczanin grali pomysłowo i składnie. Groźni byli napastnicy, a zwłaszcza Mirosław Murawski, który już w 5 minucie zdobył sprytnie bramkę. Środek pola opanowali pomocnicy, czujnie grali nasi obrońcy.

Pod koniec meczu nasi spuścili z tonu, co wykorzysta-

stali natychmiast goście. W 60 minucie spotkania Grędy zdobył wyrównującą bramkę.

Podopieczni trenera Łapina mieli jeszcze jedną okazję do zdobycia gola, ale piłka po strzale Gruli trafiła w poprzeczkę. Po tym meczu siadaniem Avii w tabeli został Motor.

Brawa dla kibiców! Tegdnia deszcz padał przez cały mecz. Tylko nieliczni opuścili stadion.

(MK)

## Pod siatką

### W OŚEMCE NAJLEPSZYCH!

W Olsztynie zakończył się półfinałowy turniej z cyklu rozgrywek o MP juniorów starszych. Uczestniczyli w nim podopieczni trenera Janusza Kostrzewy. Świdniczanin zajął ostatecznie II miejsce w turnieju za AZS Olsztyn. Na dalszych miejscach uplasowały się Wifama Łódź i Pogon Leżajsk. Najlepszym atakującym turnieju został Dariusz Zdybel. Dobrze grał także Mariusz Kowal. 20 kwietnia drużyna wyjedzie ponownie do Olsztyna na turniej finałowy. Jak na razie młodzi siatkarze świdniccy znajdują się wśród 8 najlepszych drużyn w kraju.

Juniorzy młodzi w finałach Ogólnopolskiej Spartakiady!

Juniorzy młodzi trenowani przez Jana Krasnopolskiego także nie

(m)

## Ciekawa impreza

Staraniem FKS Avia 24 kwietnia br. w hali sportowej o godzinie 16.00 Agencja Koncertowa Telewizji Kraków wystawi widowisko rozrywkowe z cyklu telewizyjnych spotkań z balladą pt.: „Na Zachodzie bledz zmian”.

Wystąpią w nim między innymi: Feliks Szajnert, Katarzyna

Szlek, Aldona Jankowska, Leszek Benke, Andrzej Jurczyński, Ewa Granat, Władysław Guzik, Andrzej Krauze i inni popularni aktorzy krakowskiej estrady. Id program śmieszny i bawi do łez. Przedprzedaż biletów na imprezę prowadzi Zakładowy Dom Kultury (tel. 55-10).



## Ogłoszenie

DYREKCJA ZST WSK „PZL-ŚWIDNIK” I FKS AVIA OGŁASZAJĄ nabór uczniów na rok szkolny 1988/89 do I klasy Technikum Mechanicznego z równoczesnym prowadzeniem wychowania fizycznego ze specjalnością piłkarską.

Sprawdziany sportowo-kwalifikacyjne odbywać się będą w hali sportowej FKS Avia w godzinach od 12.00 do 13.30 w okresie od 5 do 20 kwietnia br. we wtorki, środy i czwartki. Zamiejscowym, zakwalifikowanym uczniom zapewnią się zakwaterowanie w internacie szkolnym. Bliższe informacje udzielane są w sekretariacie FKS Avia przy ulicy Sportowej 2 (tel. 125-91).

(k)

„Głos Świdnika” — Tygodnik Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku. Redaguje zespół w składzie: JERZY JURAK (redaktor naczelny), ANNA KONOPKA, MIECYSŁAW KRUK, ANDRZEJ KWIEK, JAN MAZUR, ANDRZEJ SIEPIAK (redaktor techniczny), IRENA WIERZCHOS (sekretarz redakcji). Adres redakcji: 21-045 Świdnik, ul. Przodowników Pracy 1, tel. centrala 120-61 (wewn. red. 51-51 i 53-57), rozgłośnia 51-52. Druk: Drukarnia Zakładowa WSK „PZL-Świdnik”, Świdnik, ul. Przodowników Pracy 1, zam. 697 z dn. 88.03.23 — 3000 szt. — A-5